

PONIEDZIAŁEK

Sztuka może być ukojeniem

Marta Odziomek

KATOWICE

Monika Wachowicz, aktorka Teatru A Part, została niedawno prezeską Fundacji Sztuka dla Życia im. Marty Paradeckiej.

Artystka opowiada nam o fundacji, jej patronce i monodramie „W zawieszeniu”, który wkrótce będzie można zobaczyć m.in. podczas festiwalu Retroperspektywy w Łodzi oraz w internecie.

Marta Odziomek: Jaka jest historia fundacji, nad którą czuwasz?

Monika Wachowicz: – Fundację założyła nieżyjąca już Marta Paradecka w Kołobrzegu, w 2016 r. Zrealizowała poprzez nią kilka projektów, m.in. cykl „Sztuka w Służbie Ducha i Ciała”, w którym stworzyła miejsce do rozwoju twórczych pasji i talentów. Był adresowany do osób, które walczyły zarówno z chorobą onkologiczną, jak i wykluczeniem społecznym. Działania artystyczne były rodzajem terapii przez sztukę, skłoniły chorych do wyjścia z domu, miały na celu podnieść ich jakość życia, wiarę w siebie i własne talenty, dać poczucie wspólnoty i wsparcia oraz rozbudzić uczestnictwo w kulturze. Końcowym efektem projektu był wernisaz prac artystycznych uczestników zajęć (prace reżyserskie, wystawa fotografii), prezentacja kalendarza na 2018 r. oraz pokaz mojego autorskiego projektu solowego „V”.

Jak się poznałyście?

– Poznałyśmy się z Martą w 2004 r., kiedy dołączyłam do zespołu Teatru A Part w Katowicach, którego twórcą jest Marcin Herich. Połączył nas teatr, miłość do sztuki i pracy twórczej. Potem Marta wyjechała na Pomorze, tam działała teatralnie, pracowała z młodzieżą, rozwijała się artystycznie oraz ułożyła sobie życie rodzinne. Mimo odległości geograficznej byliśmy zawsze blisko siebie. Marta kochała teatr bezgranicznie i bezwarunkowo. Zorganizowała świetny festiwal teatralny w Polczynie-Zdroju – Polczyńskie Impresje Teatralne. Pomysł na to wydarzenie, jak sama mówiła, wziął się z jej głowy i serca. W Polczynie prowadziła też szkołę szkodlarstwa, teatr młodzieżowy i dziecięcy. W Kołobrzegu natomiast założyła Teatr Kontakt, z którym zrealizowała m.in. eksperymentalną formę teatralną – Szczudłodram.

Od kilku lat Marta zmagala się z chorobą onkologiczną. W 2015 r. spotkałyśmy się podczas Międzynarodowego Festiwalu Sztuk Performatywnych A Part w Katowicach, świętowaliśmy wtedy 15-lecie teatru. Wtedy właśnie opowiedziała mi o monodramie, który chciała wyreżyserować, a który dotyczyłby problemu choroby onkologicznej. Z moim udziałem.



• Monodram „W zawieszeniu” jest sensem z pogranicza teatru wizualnego i fizycznego. Dramaturgiczną próbą zmierzenia się z tematem tabu, jakim jest choroba onkologiczna. FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Zgodziła się. Jak wyglądała praca nad jego powstaniem?

– Marta chciała opowiedzieć za pomocą sztuki o temacie tabu, jakim jest choroba onkologiczna. W trakcie własnych doświadczeń z tą chorobą pisała dziennik, który stał się również inspiracją do spektaklu. Nasze spotkanie utwierdziło nas w przekonaniu, że zrobimy go razem, a jednocześnie damy sobie czas na moment, kiedy zabierzemy się do pracy. Czas płynął dość szybko, a my ciągle odkładaliśmy termin realizacji monodramu. Niestety, u Marty stwierdzono nawrót choroby.

Spotkałyśmy się w maju 2017 r. w Katowicach, długo rozmawiałyśmy o życiu, teatrze i śmierci. Wyznała mi, że chciałaby jeszcze – zanim odejdzie z tego świata – dokończyć trzech rzeczy: pojechać na Sycylię, dokończyć swój projekt „Sztuka w Służbie Ducha i Ciała” i wyreżyserować nasz monodram. Wtedy zaczęłyśmy działać. Dzielili nas odległość, ale cały czas byliśmy w kontakcie. Teraz, kiedy o tym myślę, to żałuję, że nie nagrywałyśmy naszych rozmów. Marta chciała mi przesłać swój dziennik, miała go przepisać na nowo, abym – jak sama mówiła – mogła porządnie go przeczytać. Ostatecznie, nigdy nie doszło do naszego spotkania na scenie, nie zdążyłyśmy. 12 stycznia 2018 r. Marta odeszła. Ale swoje trzy życzenia zrealizowała!

Choć monodramu już nie obejrzała.

– Marta obawiała się w trakcie pracy, że może czas nie będzie dla niej laskawy... Zapytała mnie wprost: „Moni, co jeśli nie zdążymy?”. Odpowiedziałam: „Mati, ten projekt powstanie, daję ci słowo”. Po kilku tygodniach od śmierci Marty zabrałam się do pracy, dałam słowo! Wiedziałam jednak, że nie zrealizuję go sama i zaprosiłam do współpracy Artiego Grabowskiego, zaprzyjaźnionego aktora, performerę, reżysera. Arty zgodził się błyskawicznie. Dzięki

ki pomocy Fundacji Teatr IOTA dostaliśmy dofinansowanie z budżetu Samorządu Województwa Śląskiego. Przez kilka miesięcy opracowywaliśmy dziennik Marty, który udostępnił nam jej mąż Tomasz Paradecki. Scenariusz pisaaliśmy – można powiedzieć – na scenie. Złożyły się na niego też nasze refleksje, wspomnienia o Marcie i moich rozmów z nią. Mogliśmy pracować w katowickim studiu Teatru A Part, w Teatrze im. Witkacego w Zakopanem oraz w Bytomskim Teatrze Tańca i Ruchu ROZBARK. Premiera odbyła się 5 stycznia 2019 r.

Monodram zatytułowaliśmy „W zawieszeniu”, zgodnie z propozycją Marty. Podczas prób – można w to wierzyć lub nie – cały czas towarzyszyła nam Marta, jej energia. Ten spektakl to ogromny dar od Marty, dziękuję jej za to.

W niedzielę, 23 sierpnia, pokazaliśmy go podczas Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Retroperspektywy 2020 w zrewitalizowanych budynkach Fabryki Sztuki w Łodzi. W poniedziałek, 24 sierpnia „W zawieszeniu” zostanie zaprezentowane online, o godz. 19. Zapraszam do oglądania.

A dlaczego postanowiłaś poprowadzić fundację?

– Po śmierci Marty jej rodzina zaproponował mi przejęcie fundacji. Życie Marty się skończyło, ale fundacja przecież może istnieć dalej! Marta bardzo dużo pracy włożyła w jej stworzenie. Szkoda by było tak po prostu zakończyć to wszystko. A dzięki jej projektowi, pamięć o Marcie będzie nadal żywa. Z ogromną radością zgodziłam się więc kontynuować działalność fundacji, we wrześniu przeniosłam ją do Katowic, a do grupy zaprosiłam przyjaciół, najbliższe mi kobiety oraz przedstawiciela męskiej energii – Tomka, męża Marty, który od początku działał w fundacji.

To był dobry moment na taką decyzję. Szukałam kolejnego

poła aktywności dla siebie, dzięki któremu mogłabym realizować nowe projekty i współpracować z jeszcze innymi artystami. Wspólnie jest się rozwijać, poznawać ludzi, stawiać sobie nowe wyzwania i móc je realizować.

Co dalej? Jakie fundacja ma plany?

– Postanowiłam, że zacznę od stworzenia strony internetowej fundacji. Przyznano nam nagrodę w ramach programu Lokata w Kulturę, którego organizatorem jest instytucja Katowice Miasto Ogrodów na projekt „Sztuka Dla Życia”. Niedawno powstała więc strona fundacji (sztuka-dlazycia.pl) oraz wirtualna galeria zdjęć Artura Turka ze spektaklu „W zawieszeniu”.

Ważne jest także to, że strona oraz galeria zdjęć dostosowane są do osób słabowidzących i niesłyszących. Naszą misją jest działanie wokół kultury i sztuki, która jest – w naszym odczuciu – wartością nadającą głębszy sens ludzkemu życiu. Bardzo chciałabym kontynuować cykl „Sztuka w Służbie Ducha i Ciała”. Czy jesienią uda mi się zaprosić osoby poszkodowane onkologicznie i ich rodziny do udziału w tym projekcie, zobaczymy.

Jak się komunikować z osobami, które ciężko chorują?

– Marta mówiła mi, że trudno jest wejść w środowisko osób chorych, a następnie zaangażować ich w proponowane działanie. Ale jak już się tam dotrze, to trzeba walczyć o ich obecność, motywować, działać i nie odpuszczać. Trzeba wyjść do człowieka, spotkać się z nim, wysłuchać go. Ludzie w chorobie, cierpieniu uciekają w jakąś krainę nieistnienia, chowają się w klatkach samotności. Ja wierzę, że sztuka może być dla nich ukojeniem, zapomnieniem o tym, co trudne, z pozoru niemożliwe. Wiem to również od Marty. ●

SOBOTA

Teatr na kopcu

PIEKARY ŚLĄSKIE

Jutrzejszego wieczoru warto wybrać się do Piekar Śląskich w okolicy Kopca Wyzwolenia – odbędzie się tam widowisko upamiętniające 100. rocznicę wybuchu II powstania śląskiego.

Będzie mapping, historyczne rekonstrukcje, znane utwory w nowych aranżacjach i powstańcze pieśni w wykonaniu chóru, orkiestry i artystów. Widowisko teatralno-muzyczno-wizualne „Nie rzucim ziemi” w reż. Roberta Talarczyka przypomni oraz przybliży historię Śląska i Ślązaków walczących o niepodległość. Historia ta opowiedziana zostanie z ludzkiej perspektywy, scenariusz inspirowany jest bowiem odnalezionymi przez historyka Dariusza Pietruchę wspomnieniami piekarskiego powstańca Emila Barona.

– Powstania były dla Ślązaków krwawą raną. Tak jest do dziś. Chcemy opowiedzieć o tych wydarzeniach oraz o powstaniu samego kopca w ciekawy sposób, z nowoczesnymi efektami wizualnymi – opowiada Robert Talarczyk.

Widowisko jest wspólnym projektem Teatru Śląskiego, Miejskiego Domu Kultury w Piekarach Śląskich, Opery Śląskiej w Bytomiu i Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach.

Do uroczczenia 100. rocznicy wybuchu II powstania w taki właśnie sposób namówiła partnerów prezydent Piekar Śląskich Sława Umińska-Duraj. To ona też przekonała do sfinansowania przedsięwzięcia 41 gmin będących w Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. – Należy łamać schematy i stereotypy. W kryzysie oszczędza się przede wszystkim na kulturze. Piekary Śląskie mówią temu „nie” – mówi.

I dodaje, że nie ma lepszego miejsca na pokazanie tego spektaklu niż Kopiec Wyzwolenia. – Jest on usypany m.in. rękami powstańców i ich potomków. Zbudowany jest m.in. ze śląskiej ziemi. I będzie to prawdopodobnie jedyna taka duża uroczystość w tym roku. Chcemy ludziom dodać otuchy. I przypomnieć im, że mamy wspaniałą śląską historię, która niestety – im dalej na północ – tym bardziej jest zapomniana. To nasza wina, bo za mało o niej opowiadamy – przekonuje pani prezydent.

W „Nie rzucim ziemi” wystąpią m.in. Olgierd Łukaszewicz, Organek, Renata Przemyk, Sebastian Riedel i Marcin Wyrostek oraz aktorzy Teatru Śląskiego, chór Opery Śląskiej, Górnicza Orkiestra Dęta Piekary – Julian i Orkiestra Wojkowska z Bytomia. Kierownikiem muzycznym jest Miuoosh. ●

Marta Odziomek

Początek show o godz. 20.30, wstęp wolny. Dla mieszkańców przygotowano dwa bezpłatne autobusy, które odjadą o godz. 19.30 z ul. Sadowskiego oraz ul. Tamogórskiej. Zaplanowano też transmisję w TVP Katowice.